



W numerze: **Wieczna pamięć** - wspomnienia o J. Piłsudskim (str. 2) * **Matka Prezydenta** - pisze Laura Michajlik (str. 3) * **Smutna rocznica** - Aleksander Siemionow (str. 4) * **Pełni weny** - Irena Artisz (str. 5) * **Kalendarz religijny**: Sanktuarium w Szczuczynie - Kapłan i męczennik - Święty Izydor - (str. 6) * **Pięć programów TV** - * (str. 7) **Humor** - savoir vivre - astrologia - porady (str. 8)

Głos z nad Niemna

Pismo Związku Polaków na Białorusi • Rok wydania IV • 10 - 16 maja 1993 r. • nr 19 (53) cena 3 rb.

II Zjazd ZPB

Odsławianiem "Roty" rozpoczęły się w Grodnie obrady II Zjazdu ZPB. W obradach uczestniczyło 335 delegatów z ponad 20-tysięcznej organizacji. Gośćmi byli przedstawiciele władz Białorusi: st. referent Komisji Rady Najwyższej RB - Aleksander Biluk i konsultant do spraw mniejszości narodowych RN RB - Natalia Gołubiewa. Ze strony polskiej byli obecni: ambasador RP na Białorusi - prof. Elżbieta Smułkowa, konsul generalny RP - Krzysztof Dłużewski, wiceminister Kultury - Michał Jagiełło, dyrektor Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" - Andrzej Chodkiewicz, delegacja Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna oraz innych towarzystw i fundacji współpracujących z Polakami na Wschodzie. Na Zjazd przybyli także przedstawiciele organizacji polskich z Litwy, Łotwy i Rosji.

Przed rozpoczęciem obrad zostały odczytane telegramy od przewodniczącego Rady Najwyższej RB - Stanisława Szuszkiewicza, wicepremiera RP - Pawła Łączkowskiego, ministra Kultury RP oraz MSZ.

W pierwszym dniu przedstawiono sprawozdanie Zarządu Głównego ZPB odczytane przez prezesa - Tadeusza Gawina. Referat stanowił podsumo-

wanie dorobku Związku. Następnie odbyła się dyskusja, w trakcie której dokonano oceny pracy Zarządu. Większość mówców oceniła jego działalność pozytywnie.

W dalszej części obrad zostały wyłonione kandydatury na stanowisko prezesa ZPB: Tadeusza Gawina oraz Stanisława Sienkiewicza. W wyniku tajnego głosowania na nowego prezesa ZPB został wybrany Tadeusz Gawin. W tym samym dniu przedstawiono projekt zmian do Statutu ZPB. Większością głosów Zjazd opowiedział się za wprowadzeniem pięciu poprawek; następnie Statut został zatwierdzony.

Drugiego dnia odbyły się wybory 30-osobowej Rady Naczelnej, jako ciała uchwałodawczego Związku oraz Zarządu Głównego. Zjazd wybrał także nowy skład Komisji Rewizyjnej z przewodniczącym - Romanem Orłowskim na czele oraz Komisji Statutowej pod przewodnictwem Barbary Fustoczenko. Jednocześnie został przyjęty nowy program Związku oraz uchwalona Deklaracja, Odezwa do władz Republiki Białoruś oraz Odezwa do obywateli wszystkich narodowości.

Anatol
Jakowlew
WITEBSK

POEZJA BARW

Pani Anna Krepsztul mieszka w Taboryszkach na Wileńszczyźnie w bezpośredniej bliskości od granicy z Białorusią. Kiedyś przeczytałem o niej w czasopiśmie "Magazyn Wileński" i - mając pewne sprawy osobiste w Wilnie - przy okazji odwiedziłem ją w mieszkaniu.

Na skraju wioski, w odosobnieniu znajduje się zadbane, schludny, na żółto malowany drewniany dom, otoczony bzami - ulubionymi kwiatami mamy malarki, niestety, już nieżyjącej. Wśród żywych nie ma i ojca, który ten dom zbudował i był pierwszym nauczycielem sztuki malarskiej córki. W zagrodzie każda rzecz ma swoje właściwe miejsce; wszystko wskazuje na roztropność

gospodarzy oraz zamięłowanie do porządku i piękna. Szeroki ganek prowadzi do mieszkania.

Otwieram drzwi. Z uśmiechem na ustach, pracując przy sztalugach, wita mnie gospodyni domu, która siedzi na wózku inwalidzkim. Ciężka choroba dręczyła panią Annę od dzieciństwa. Po śmierci matki zachorowała i pozostała na zawsze przykuta do wózka. Gdy jechałem do p. Anny

wiedziałem o stanie jej zdrowia. Oczekiwałem, że zobaczę prawie załamane chorobą człowieka, ale gdy wszedłem do mieszkania spotkał mnie łagodny uśmiech. Wręczyłem jej tulipany.

Pani Anna jest osobą bardzo znaną i lubianą wśród miłośników malarstwa. Prawie codziennie jest odwiedzana przez kogoś, wszyscy przynoszą jej kwiaty, znając zamięłowanie gospodyni do piękna.

Po przedstawieniu się p. Anna odjechała od sztalugi i szybko zaczęła podejmować gościa czym chata bogata. Po kilku minutach

ciąg dalszy na str. 3

Jerzy
Waszkiewicz
MIŃSK

ŹRÓDŁA WSPÓŁPRACY

część I

Narody Białorusi i Polski zbliża nie tylko geografia, lecz również wspólne pochodzenie słowiańskie, pokrewieństwo języka i kultury, podobieństwo losów i doświadczeń, wspólne tradycje walk niepodległościowych. Zarówno kultura, jak i piśmiennictwo białoruskie w swoim kształcie nowożytnym formowało się wspólnie z polskim, sięgając okresu baroku i dalej. Z innych inspiracji zaczyna ono czerpać wzory dopiero od drugiej połowy XIX wieku, początkowo rosyjskich, ukraińskich, następnie francuskich i niemieckich. Wynikało to w sposób naturalny ze wspólnego losu historycznego Białorusinów i Polaków, którzy przez prawie czterysta lat przeżyli we wspólnocie zwanej Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

Wraz z romantyzmem i atmosferą nauki na Uniwersytecie Wileńskim przyszło zainteresowanie środowiska białoruskiego miejscową kulturą ludową, zbiera-



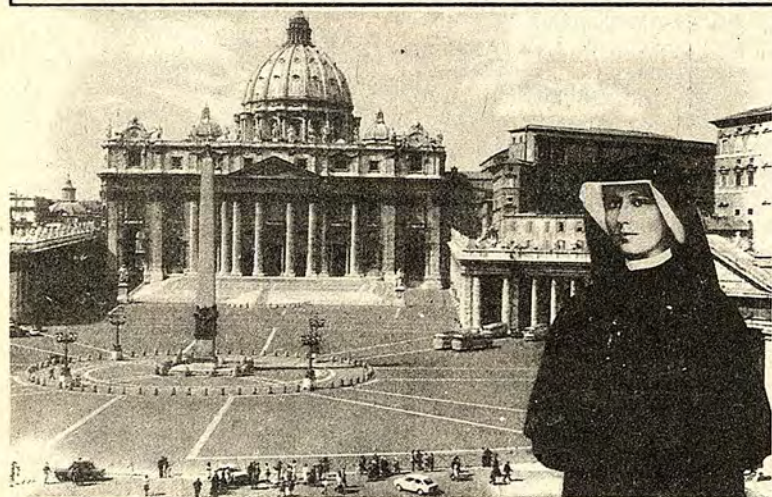
niem etnografii i folkloru. Na ich tle powstały pierwsze białoruskie utwory literackie, początkowo wzorowane, adaptowane, lub bezpośrednio przekładane z polskiego. Grono poetów i pisarzy polskojęzycznych, emocjonalnie związanych ze swymi stronami rodzinnymi, sięgnęło po miejscowe motywy ludowe i język, po-

czatując poezję i prozę białoruską.

Pierwsza powieść polska, w której zostały ukazane postacie chłopów-Białorusinów, to "Pan Podstolic albo czym jesteśmy, czym być możemy" pióra T. Maśalskiego (1799-1879), wydana w

ciąg dalszy na str. 2

Błogosławiona



W niedzielę, 18 kwietnia 1993 roku, na placu Św. Piotra w Rzymie Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł do chwały ołtarzy siostrę Faustynę Kowalską ze zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. W tym, że - mimo ucisku i prześladowań - przetrwała nasza wiara była wielką rolą rozpowszechnionych nabożeństw do Miłosierdzia Bożego według objawień s. Faustyny.

Papież powiedział przy tej okazji, iż Jej czyny były bardzo ważnym czynnikiem w odrodzeniu polskiego ducha wszędzie tam, gdzie są nasi rodacy, rozsiani na całym świecie.

Taka barwna jest wiosna! Wokół nas tyle słońca, życia i radości. Maj zakwitł kobiercem kwiatów, które - jakby symbolicznie - przekonują nas, iż świat jest piękny.

Jeśli jest tak wspaniale, to dlaczego jest tak źle? To pytanie zadają sobie ludzie od wieków. Wszyscy wiedzą, jak urządzić wspólny dom, a jednak wciąż daleko do powszechnej zgody, wzajemnego szacunku, tole-



rancji. Nigdzie nie widać wyciągniętych pomocnych dłoni.

Kiedy brakuje chleba (nieco w przenośni) trwają spory o podział władzy, umocnienie siły armii, koncepcje nowych sojuszy militarnych, zamówienia na produkcję broni. To

musi wywoływać głęboki niepokój, konsternację, sprzeciw, przeciwdziałanie.

A przecież otworzyły się niedawno wrota do wolności, suwerenności, demokracji, rozwoju ekonomicznego, kulturalnego, społecznego. To wielka szansa. Tymczasem inne sprawy - ponoć ważniejsze - zdominowały nasze życie i zamazują proste, wyraźne linie perspektyw.

Witold
Myszona
MOZYRZ

Czym jest dla mnie POLSKA?

Szanowna Redakcjo!
Bardzo chętnie włączam się do dyskusji.

1. Czym jest dla mnie Polska?
Bez żadnej wątpliwości mogę powiedzieć, że Polska jest moją Ojczyzną, ponieważ urodziłem się tam "duchowo". Tak mówię tym bardziej, że słowo "ojczyzna" pochodzi od słowa "ojciec", a przecież to jest ziemia

moich praojców, którzy dzięki Bogu zachowali i przekazali mi język ojczysty. Gdy byłem jeszcze dzieckiem, dziadek opowiadał mi dużo o Polsce, a ja zawsze się nią chlubiłem i czynię to nadal. Jest to mój kraj, za którym wciąż tęsknię.

2. Co mnie z nią wiąże?

ciąg dalszy na str. 5

ŹRÓDŁA WSPÓŁPRACY

ciąg dalszy ze str. 1

Petersburgu. Na białoruskich, ściślejszych polskich motywach są osnute powieści J.I. Kraszewskiego "Ułana" (1843), "Budnik" (1847), "Jermola" (1857), w których po raz pierwszy w historii polskiej literatury zapewnił on bohaterom chłopskim i ich sprawom tyle miejsca w literaturze.

Dwie powieści o chłopach Mińszczyzny opublikowała Ewa Felińska "Pan deputat" (1852) i "Siostrzenica i ciotka" (1853). Do zainteresowania polskich środowisk literackich folklorem Białorusi przyczyniły się również ówczesne czasopisma "Athenaeum" (1841-1851), roczniki petersburskie "Niezabudka" (1840-1843) i "Rocznik Literacki" (1843-1846) oraz czasopisma wileńskie "Rubon" (1842-1849) i "Pamiętnik Naukowo-Literacki" (1849-1850).

Systematyczne zainteresowanie Polaków kulturą białoruską sięga XIX wieku. Wiąże się ono przede wszystkim z wileńskim ośrodkiem naukowym i literackim. Zbiega się to nieprzypadkowo z procesem budzenia się świadomości narodowej Białorusinów, załóżków ich literatury narodowej.

Jednym z prekursorów przybliżenia kulturze polskiej folkloru i etnografii białoruskiej na początku XIX wieku był Zorian Dołęga-Chodakowski (1784-1825), który oprócz wymienionych dziedzin badał również historię i archeologię Białorusi. W tym kierunku działali również badacze polscy: Jan Rychter i Ignacy Łachnicki. Zwolennikiem najbardziej integralnych zainteresowań białoruskością tamtego okresu był niewątpliwie Jan Czeczot (1796-1847), jedna z najpiękniejszych postaci polsko-białoruskiej więzi literackiej, który ocalił od zapomnienia setki białoruskich piosenek ludowych.

Warto zaznaczyć, że w ten czas ruch na rzecz odrodzenia narodowego Białorusinów dopiero kielkował i trudno było mówić o jakimkolwiek innym przedmiocie badań, niż twórczość ludowa. Niemniej, do swego sześciotomowego zbioru "Piosenki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny" (1837-1846) opracował Czeczot specjalny słownik i zarys gramatyki białoruskiej oraz wzorowane na utworach ludowych swoje oryginalne utwory, w tym pisane też po białorusku. Razem z Tomaszem Zanem (1796-1855) i Adamem Mickiewiczem zapoczątkował on zjawisko, określone później mianem "regionalizmu białoruskiego" w polskiej literaturze, która już w wieku XIX miała tradycję literacką o tematyce białoruskiej.

Motywy te w poezji A. Mickiewicza są tak nieodłączne od jego twórczości, że w niektórych wypadkach decydują o charakterze utworów, nadają im niepowtarzalny wydźwięk, ściśle związany ze stronami rodzinny wieszcz.

Badaniem kultury ludowej Białorusinów zajmowali się w pierwszej połowie XIX wieku: Aleksander Rypiński, Eustachy Tyszkiewicz, Romuald Zienkiewicz. Twórczość literacka Jana Barszczewskiego (1790-1851) jest przepełniona duchem ziemi, która go wykarmiła. Razem z J. Czeczotem i W. Dunin-Marcinkiewiczem należy on do twórców polsko-białoruskich. Trudno o bardziej głębokie wzajemne przenikanie się kultur literackich.

Pierwsza połowa XIX w. dała nowe imiona badaczy analizujących historię, etnografię i folklor Białorusi. Byli nimi: Teodor Narbutt, R. Podbereski, J. Daniłowicz. Nieco później tradycję tę rozwinęli A. Kirkor, bracia Tyszkiewiczowie, Wł. Syrokomla, I. Chodźko, S. Korotyński. Wszyscy oni wywodzili się z tych stron, kulturę których uczynili przedmiotem swoich badań. Np. Władysław Syrokomla (1823-1862), który konsekwentnie występował w obronie twórczości Wincentego Dunin-Marcinkiewicza w języku białoruskim, w ciągu lat 1855-1857 umieszczał w "Gazecie Warszawskiej" i na łamach "Kurier Wileńskiego" artykuły poświęcone jego twórczości. W tych samych wydaniach opublikował artykuł o aktualnym stanie literatury białoruskiej pt. "Krótka rozprawa o języku i rytmach poezji Rusinów w powiecie mińskim", w którym dowodził m.in. czytelnikom polskim istnienie języka białoruskiego jako całkiem odrębnego w stosunku do języków rosyjskiego i polskiego. Język białoruski, podkreślał autor, może się szczyścić starodawną tradycją i wysokimi walorami artystycznymi, mając przez to prawo obywatelstwa w szeregu innych języków literackich.

Zainteresowania te podtrzymywali naukowcy, wywodzący się z "Korony", czyli Polscy rdzennej. Byli nimi: K. Wójcicki, W. Maciejewski, L. Gołębowski, L. Siemiński, J. Oczipowski. Należał do nich także historyk Michał Wiszniewski, który w swojej "Historii literatury polskiej" (1851) umieścił rozdział poświęcony starożytnemu piśmiennictwu białoruskiemu.

Na przełomie XIX i XX wieku powstała monumentalna praca naukowca polskiego Michała Federowskiego "Lud białoruski na Rusi Litewskiej" (1897, 1902, 1903). Do tej tematyki można zaliczyć publikacje Jana Karłowicza (1836-1903), Jerzego Jankowskiego, Aleksandra Jabłonowskiego. W tym samym okresie tematykę białoruską w jej aspekcie historyczno-literackim podejmowali F. Gliński i B. Chlebowski.

Polsko-białoruskie związki kulturalne i kontakty literackie były przedmiotem publikacji na łamach "Tygodnika Ilustrowanego", "Kuriera Litewskiego", "Kurier Wileńskiego", "Przeglądu Powszechnego", "Przeglądu Krajowego", "Wiadomości Literackich". Tradycję tę kontynuowali H. Dembiński i S. Jędrzychowski, redagujący czasopismo "Po prostu".

W zapoznaniu czytelnika polskiego z literaturą białoruską wyjątkowo duże są zasługi czasopisma "Kamena", założonego w 1933 roku, które systematycznie zamieszczało przeglądy poezji białoruskiej w przekładach K.A. Jaworskiego.

Na 31 sierpnia br. jest przewidziane uruchomienie szybkiej linii łączności satelitarnej "Mińsk - Waszyngton".

Podczas obrad Kongresu Młodych Polityków "Przyszli przywódcy nowej Białorusi" rozpoczął się proces formowania demokratycznego bloku patriotycznych sił młodzieży.

Niedawno, w wyniku krótkiego spięcia na przesyłowej linii elektrycznej, automatycznie wyłączył się turbogenerator drugiego bloku elektrowni atomowej w Ignalinie. Przyczyną krótkiego spięcia była... wrona.

W kilku zdaniach

Jak oświadczył lider opozycji - V. Landsbergis "w wypadku zaistnienia sytuacji kryzysowej i chaosu w Rosji na Litwę mogą być wprowadzone "błękitne berety" ONZ lub NATO."

Instytut Literatury im. J. Kupty Akademii Nauk oraz wydawnictwo "Białoruska Encyklopedia" wydały pierwszy tom słownika biograficznego "Pisarze białoruscy".

Najważniejsze problemy, przed którymi stoi Polska (według młodych Polaków) to: bezrobocie (74 proc.); zbyt niskie płace, zbyt wysokie ceny (52 proc.); rządy ludzi niekompetentnych (42 proc.); zanieczyszczenie środowiska naturalnego (38 proc.); przestępczość, działanie mafii (22 proc.).



Szanowny Władysławie!

Zapoznałam się z Twoim listem w "Głosie z nad Niemna" (Nr 12/46). Piszesz, że gdyby czytelnicy przeczytali ten list, to wielu z nich zastanowiłoby się nad swoim pochodzeniem. Ponieważ nie mam Twojego adresu, piszę do redakcji i pragnę być ten mój list, chłopcze, studiować. Jesteś moim synem, może masz wykształcenie, ale nie znasz prawdy. Jestem Polką, kobietą prostą, wiele przeżyłam. Dlatego nie chcę czytać o takiej niesprawiedliwości, muszę dać Ci krótką odpowiedź!

Drogi Władysławie! To jest prawda, że my musimy zastanawiać się nad swoim pochodzeniem! Polska była w niewoli 123 lata, ale historii nie będę wspominać. Urodziłam się w Polsce w 1932 r. Mój ojciec i dziadek byli Polakami. Ale nam Ojczyznę i ojczysty język odebrali. W 1945 r. ojca "zaprosili" do wojenkomatu.

Jak podaje białoruskie czasopismo "Wozyk" (nr. 264, z końca grudnia ubiegłego roku) w ciemną noc, w centrum stolicy Lenin sam zszedł z piedestału, a w innym miejscu Kalinin. Oni spotkali się ze sobą i omawiali sprawy polityczne na Białorusi... Natomiast w Lidzie, w samym środku miasta, tego starożytnego ośrodka Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak gospodarz na placu centralnym stoi wódz proletariatu (5-6 m wysokości). Mocno trzyma jakieś "sekretnie" dokumenty i groźnym wzrokiem patrzy w stronę Wilna. Po lewej stronie - herb Lidy (lew i klucze), a po drugiej - Witis. Z prawa od niego, na wysokim gmachu duże litery: "Sława weteranom wojny i trudni!" A naprzeciw niego, po drugiej stronie ul. Sowieckiej - kino z wielkimi ogłoszeniami, że 24 stycznia będzie pokazywany film "Oktjabr".

Wieczna pamięć

Ze wspomnień Stanisława Świętorzeckiego, uczestnika wileńskiego pogrzebu serca Józefa Piłsudskiego.

Świętorzeccy, to jeden z najbardziej znanych rodów kresowych o historii sięgającej XIII wieku. Dziadek i babka, po zakończeniu Powstania Styczniowego, w którym odegrali poważną rolę, wysłani byli między innymi do Czombaru koło Penzy. Razem z nimi skierowano tam rodzinę Piłsudskich - bliskich krewnych Marszałka. W okresie późniejszym kuzyn Stanisława Świętorzeckiego - Lucjan Mitadowski był osobistym adiutantem Piłsudskiego. Marszałek był też ojcem chrzestnym jego brata Józefa, który poległ we wrześniu 1939 roku w Puszczy Kampinowskiej.

Wiadomość o śmierci Piłsudskiego dotarła do Wilna bardzo szybko. Przygotowania do pogrzebu serca Marszałka trwały około roku. Jak wiadomo w swej ostatniej woli wyraził on życzenie, aby sprowadzono do Polski zwłoki jego matki Marii z Billewiczów, spoczywające w Sugintach na Litwie. Następnie miano je pochować razem z sercem syna w Wilnie, na cmentarzu Rossa.

Stanisław Świętorzecki brał udział w ekshumacji zwłok Marii Piłsudskiej w Sugintach. Ze strony polskiej był tam obecny bratanek prezydenta Gabriela Narutowicza, Czesław Kadency - syn starszej siostry Piłsudskiego, a także inny adiutant Marszałka - Mieczysław Lepecki. Prochy Marii Piłsudskiej zostały złożone do tej samej trumny, w której z Warszawy do Krakowa przewożono ciało Marszałka. Bardzo uroczysty charakter miało ich

przewiezienie do Wilna. Na granicy polsko-litewskiej, mimo złych stosunków między tymi państwami, żołnierze litewscy salutowali w milczeniu.

Pogrzeb odbył się równo rok po śmierci Marszałka - 12 maja 1936 roku. Całe Wilno było w kirach żałobnych; Ostra Brama także. Uroczystości rozpoczęły się od apelu poległych i nabożeństwa. Później do lawety armatniej, na której spoczywała trumna ze zwłokami matki Piłsudskiego, podeszła żona Marszałka. Urnę z sercem wyniesiono z kościoła Ostrobramskiego, umieszczono na lektyce udekorowanej koroną z krzyżem. Po obu stronach stało mnóstwo ludzi.

Lekturę z sercem niosły osoby, które przez lata współpracowały z Józefem Piłsudskim. Za trumną szedł m.in. generał Edward Rydz-Smigły, który prowadził jedną z cerek Marszałka. Drugiej towarzyszył generał Sosnkowski. Pani Marszałkówna szła razem z byłym premierem i przyjacielem Józefa Piłsudskiego - Walerym Sławkiem.

Tamtego dnia na ulicach miasta miasteczka całego kraju na trzy minuty zamrli ruch. Zatrzymano także pociągi.

Historia nie wydała jeszcze sprawiedliwego osądu działalności Józefa Piłsudskiego - mówi Stanisław Świętorzecki. - Wszystko, co robił przeplnione było troską o losy państwa. Jestem przekonany, że Piłsudski mógł uchronić Polskę przed wojną światową i jej skutkami. Osoby, które przejęły po nim władzę, nie dorosły do prowadzenia wielkiej polityki. Uważam, że Święto Niepodległości, to Dzień Piłsudskiego.

Opracowała: Irena Artisz

LISTY

Gdy wrócił do domu zapytałam o co chodziło:

- Dajcie, dzieci, spokój! Zrobili mnie Białorusinem. Naczelnik powiedział, że jeśli jestem Polakiem, to muszę "wyjeżdżać do Polski."

Od tego dnia staliśmy się Białorusinami. Gdy mój mąż szedł do wojska, zrobiono go także Białorusinem.

Przez tych 50 lat, my Polacy, byliśmy w niewoli; ani polskiej szkoły, ani mowy ojczystej. W 1940 r. żyliśmy pod strachem. Ze związany mi węzłkami każdej nocy oczekiwaliśmy wywózki na Sybir. Dlatego nie dziwnie, że my i nasze dzieci rozmawiamy "po prostu". Języka ojczystego mogliśmy słuchać tylko w kościele. Prześladowano nas na każdym kroku. Jeżeli z synem szłam do kościoła, to on bał się, żeby nie zauważyli go nauczyciele. Teraz mój syn zapytuje: - Mamo, jak to rozumieć: rodzice są Polakami, a ja Białorusinem?

A czy teraz dla Polaków na Białorusi jest wolność? Biurokracja była i została; jest nadal komuna. Nawet nalegają, żebyśmy w kościołach modlili się po białorusku. Przecież do 1939 r. Polacy nie zmuszali, żeby prawosławni w cerkwiach modlili się po polsku, ponieważ była prawdziwa wolność.

Drogi Władysławie! Nie wiem w czym Tobie przeszkadza Związek Polaków na Białorusi. ZPB nie wtrąca się do prawosławnych i o Cerkwi nie pisze w gazecie. My, Polacy, mamy prawo swoje dzieci i wnuki uczyć po polsku. Dlatego więc wtrącasz się do naszych spraw?

Polak, w którego żyłach płynie polska krew, a w sercu ma język ojczysty, może rozmawiać po rosyjsku, białorusku lub litewsku, ale pozostanie zawsze Polakiem.

Wanda Łysko
Smorgonie

Jeszcze w letargu?

W Lidzie pomnik Lenina nie jest jeden. Drugi znajduje się koło dużego zakładu przemysłowego "Lidsiel-masz", ale tylko siedzący, obrośnięty gęstym mchem.

Wielkie zmiany zaszły w byłym sowieckim imperium. Od kilku lat nawet Leningrad stał się Sankt-Petersburgiem. Z naszej planety zniknęły takie nazwy miast jak: Stalingrad, Zdanow, Andropow, Świerdłowski i inne. Nawet w dalekiej Kirgizji pomyśleli trochę i miasto Frunze - swą stolicę nazwali tak, jak się ona nazywała przedtem - Biszkiek. Tylko nie ma takich zmian w Lidzie, nie ma na Ziemi Grodzieńskiej i Nowogródzkiej. Po

dziś dzień w Lidzie ulicą centralną jest ul. Sowiecka, a w mieście są ulice: Zawiety Iljczy, Leninskaja, Komunar, Engelsa i inne. Tak samo w Grodzie - w mieście obwodowym: ul. Engielsa, Dzierżyńskiego, Świerdłowa, ul. Lenina. W każdym mieście rejonowym jest centralna ul. Lenina, a w m. Stomim jest nawet ulica Lumumby. Ale ile jest zakładów przemysłowych, kolchozów i sowchozów w obwodzie grodzieńskim takich jak "Put, k komunizmu", "Zawiety Lenina", "Oktjabr", "Komsomolec", "Kraśnyj boriec" itd.

Mamy taką bogatą historię, słynnych ludzi wykreślonych przez okupantów carskich przez 123 lata, a następnie przez ponad pół wieku - przez komunistów. Ciekawe, jak długo jeszcze to potrwa?

J. Rusakiewicz
Naucz. geografii
Wilno

CDN

Dziś odkrywamy nieznane karty z historii polskiej kultury na Białorusi: Portret Heleny Romanowskiej

MATKA PREZYDENTA

Helena Romanowska urodziła się w Mińsku w 1908 roku. Od 1929 r. współpracowała z Polskim Teatrem Amatorskim w Kajdanach (obecnie Dzierżyński). Do 1931 r. związana była z tym właśnie miastem, pracując w polskiej szkole. W pierwszej połowie lat 30 rozpoczyna stałą współpracę z Polską Redakcją Radia w Mińsku oraz gazetą "Orka", ukazującą się w języku polskim. Na jej łamach poetka publikuje wiersze i fragmenty swych opowiadań. Niektóre jej utwory zostały wydane przez Sektor Mniejszości Narodo-

Wieczór

Rozplątał się wieczór jesienny

Ukrywszy twarz w gęstych tumanach

A wieczór niósł głos jego rzewny

Do chat czarnych mrokiem zalanych.

I cicho dzwoniły kropelki

O szyby, o ściany, o strzechy

Od wichru skrzypiały chat belki

Płot trząsł się i chylił ze strachu.

Dumka jesienna

Ponad rzeką schyliła się wierzbza zasmucona

Tumanem się otuliły pożółkłe zagony

Liście cicho w wodę spadły

Niby łzy,

Choć je wiatr ze sobą rad

Porwać zły.

Zżółkłe długie tataraki, chyląc w wodzie głowę

Nagie, mokre, smutne krzaki przerwały swą mowę

I śnią tylko czarną nocą

Słodkie sny

I wciąż myślą czy powrócić

Wiosny dni.

Helena Romanowska



wych Państwowego Wydawnictwa Białorusi:

"Z wiosną w zawody" - 1933 r.

"W walce o Sowety" - inscenizacja dla dzieci w trzech obrazach - 1934 r.

"Dzieci radzieckich pól" - dla dzieci w wieku średnim i starszym - 1935 r.

"Na pograniczu" i "Wrogowie".

"Z naszych prac" - zbiór prozy pisarzy polskich - 1930 r.

Niektóre wiersze i opowiadania Helena Romanowska publikowała pod pseudonimem Maja Er (np. "Zamiast ruby", "Fryzjer").

W 1937 r. mąż pani Heleny - Stanisław Szuszkiewicz - znany pisarz białoruski zostaje zesłany do obozu stalinowskiego. Poetka traci pracę. Zlikwidowana zostaje Polska Redakcja Radiowa, zamknięte są polskie szkoły.

Wojnę H. Romanowska spędza w Mińsku. Po wyzwoleniu nie ma już mowy o tym, by kontynuować twórczość literacką w języku polskim.

Do 1964 r., czyli do chwili odejścia na emeryturę, pracuje jako nauczycielka języka rosyjskiego w Mińsku. Umiera w 1980 r.

Helena Romanowska pisała głównie dla dzieci i młodzieży. Była przede wszystkim przedstawicielką kierunku literackiego zwanego realizmem socjalistycznym, chociaż nie wszystkie jej utwory pisane były w tym duchu. Dzisiaj przedstawiamy dwa, prawdopodobnie nie publikowane wcześniej, wiersze liryczne: "Wieczór" i "Dumka jesienna".

Leszek Ratajczak

P.S. Nie wszyscy nasi czytelnicy wiedzą, że poetka Helena Romanowska była matką Stanisława Szuszkiewicza, przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Białorusi.

Sławni Polacy

Książę Józef Poniatowski, bohater walk niepodległościowych, owiany legendą polotu rycerskiego honoru i wierności żołnierskiej, do dnia dzisiejszego porusza wyobraźnię i serca.

Urodził się 7 maja 1763 r. w Wiedniu. Po śmierci ojca dziesięcioletnim Józefem opiekował się stryj Stanisław August Poniatowski. Książę poświęcił się karierze wojskowej, początkowo służąc w armii austriackiej, a od 1789 r. w wojsku polskim. Uchwałą sejmiku mianowany został generałem-majorem wojsk polskich. Po powrocie do kraju stanął po stronie obozu reform i Konstytucji 3 Maja. W wojnie z Rosją w 1792 r. dowodził główną częścią sił polskich, odniósł zwycięstwo pod Zielenkami. Po przystąpieniu króla do Targowicy złożył dymisję i udał się na emigrację.

W maju 1794 r., podczas Insurekcji Kościuszkowskiej, powrócił do kraju i wziął czynny udział w powstaniu. Za to władze rosyjskie skonfiskowały ks. J. Poniatowskiemu większość majątków.

W grudniu 1806 r. objął dowództwo tworzącej się armii Księstwa Warszawskiego, a później - Dykcję Wojny w Komisji Rządowej. W kompanii przeciw Austrii odznaczył się w bitwie pod Raszynem; przeprowadził następnie udaną operację, zmuszając Austriaków do opuszczenia granic Księstwa.

W kampanii Napoleona przeciw Rosji w 1812 r. dowodził 5 korpusem armii francuskiej. W czasie bitwy pod Lipskiem został mianowany marszałkiem Francji (był trzykrotnie ranny). Nie chcąc iść do niewoli, zdecydował się na przeprawę przez wezbrane wody Elstery. W czasie przeprawy został ranny po raz czwarty i zginął w nurtach rzeki. W 1819 r. zwłoki ks. J. Poniatowskiego złożono w katedrze na Wawelu.

ciąg dalszy ze str. 1

rozmowy wszystkie smutne myśli ulotniły się nagle. Rozmowa toczyła się przez cały wieczór. O godz. 20 przyjechał, by odwiedzić p. Annę, miejscowy ksiądz proboszcz - Henryk Naumowicz, którego ona nazywa swoim aniołem-stróżem; przecież od samego początku swego duszpasterstwa troskliwie opiekuje się nią i jest jej zawsze gotowy do pomocy. Często odwiedza ją siostra, która mieszka w Turgielach, gdzie ma rodzinę i pracuje jako nauczycielka oraz inni wielbicieli jej talentu, którzy wspierają ją we wszystkich sprawach. Pomoc księdza Henryka jest szczególnie cenna. Odprawiając nabożeństwo w Taboryszkach i Murowanej Oszmiance ks. Henryk prawie codziennie odwiedza p. Annę, gdy zaś nie może przyjechać - zawsze telefonuje. Dość często odwiedza malarkę również ksiądz Józef Aszkiełowicz z Turgiel; odwiedzał ją ks. Aleksander Kaszkiewicz, obecnie Jego Eksceleńcja biskup grodzieński.

Gdy wstąpiłem do mieszkania p. Anny, malowała akurat dużych rozmiarów obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej na zamówienie księży z nowobudowanego kościoła w Toruniu. Przyszła mi wtedy myśl, aby poprosić p. Annę o namalowanie obrazu Opiekunki naszej ziemi dla kościoła w Witebsku, który został doszczętnie zrabowany i zdewastowany przez "budowniczych komunizmu" i

przed jego przekazaniem wiernym przedstawiał godny pożalowania widok. Jedną z najpiękniejszych świątyń miasta została doprowadzona przez współczesnych barbarzyńców prawie do całkowitej ruiny. Taki spadek otrzymała parafia i ksiądz-misjonarz Dominikanin - Janusz Skęczek. Na moją prośbę p. Anna chętnie się zgodziła.

Z zachwytem oglądałem piękne obrazy malarki, które emanują świeżością, radością życia, miłością do otaczających krajobrazów i drogich sercu malarki ludzi. Obrazów jest mnóstwo; większość przedstawia kwiaty, przeważnie

czony. Znów pojechałem do malarki. Pani Anna wręczyła mi obraz i list dla proboszcza ks. Janusza Skęczka. Zawinałem cenny dar w papier i wyruszyłem w powrotną drogę. Unikając przykrości na granicy z litewskimi celnikami, ukryłem obraz za tylnym rzędem krzeseł, mówiąc: "strzeż się, Matko Najświętsza, od rąk nieczystych". Odprawa celna żadnych przykrości nie przyniosła i obraz szczęśliwie dotarł do Witebska, gdzie został poświęcony i tymczasowo wystawiony w kapliczce, oczekując na swoje stałe miejsce po remoncie kościoła. Gdy odwie-

rzec z polnych kwiatów. Kto zechciałby zobaczyć w domu współczesne drogie rzeczy - np. meble byłby mocno zawiedziony. Nic a nic, wszystko jest proste, mocne, ale z pomysłem. Meble zrobione przez ojca są tak gustowne, że mogłyby się stać upiększeniem muzeum. Miłość do piękna przechodzi u Krepsztulów z pokolenia na pokolenie. Pani Anna mówi, że jej pierwszym nauczycielem malarstwa był właśnie ojciec, który - gdy mała Anna zwróciła się do niego z zapytaniem: "Tatusiu, jak mam malować?" - odpowiedział: "Maluj, jak ci serce podpowiada".

Pani Anna często jest odwiedzana przez elitę państwową, przedstawicieli innych państw, działaczy wysokiej rangi. Odwiedzają ją artyści-malarze, urządzają domowe występy. Wszystko to działa budująco, daje bodziec twórczy. W tym roku malarka obchodziła swoje 60 urodziny; było mnóstwo życzeń, "zatrzęsienie" kwiatów, nie bacząc na zimę. W Polsce i Niemczech p. Anna miała dwie wystawy; obrazy cieszyły się dużym wzięciem, wszystkie zostały wykupione, autorce zostały piękne słowa w księdze życzeń.

Wśród sukcesów, rozgłosu i uznania pojawiają się smutki. Ostatnio p. Anna napisała, że jej "anioł-stróż" - ks. Henryk Naumowicz otrzymał propozycję udania się na studia do Rzymu. Wierni z Taboryszek i Murowanej Oszmianki pożegnali go, życząc pomyslnych wyników. Odjechał świetny kapłan, opiekun malarki, człowiek o wspaniałej duszy, który przez 4 lata dodawał p. Annie otuchy oraz zachęty do pracy i życia. Teraz bardzo żałuje, że ks. Henryk nie będzie tak często jej gościem, ale jednocześnie jest wielce zadowolona, że jego wysiłek i praca duszpasterska zostały należycie odebrane przez zwierzchnictwo Kościoła Litwy.

Jestem szczęśliwy, że poznałem tak wspaniałego człowieka, jakim jest p. Anna Krepsztul.

POEZJA BARW

polne, które malarka najbardziej uwielbia, sporo jest portretów, przeważnie członków rodziny i dzieci wieśniaków. Śliczne dziecięce buzie patrzą z obrazów. Trudno nie zauważyć wśród nich list-błogosławieństwo z wizerunkiem Papieża Jana Pawła II, który otrzymała p. Anna w dowód uznania za cudnie haftowany jedwabną nicią obraz Matki Boskiej, przekazany Ojcu Świętemu podczas pielgrzymki Polaków z Wileńszczyzny.

W kwietniu 1991 r. obraz dla kościoła w Witebsku został ukoń-

czony. Znów pojechałem do malarki. Pani Anna wręczyła mi obraz i list dla proboszcza ks. Janusza Skęczka. Zawinałem cenny dar w papier i wyruszyłem w powrotną drogę. Unikając przykrości na granicy z litewskimi celnikami, ukryłem obraz za tylnym rzędem krzeseł, mówiąc: "strzeż się, Matko Najświętsza, od rąk nieczystych". Odprawa celna żadnych przykrości nie przyniosła i obraz szczęśliwie dotarł do Witebska, gdzie został poświęcony i tymczasowo wystawiony w kapliczce, oczekując na swoje stałe miejsce po remoncie kościoła. Gdy odwie-

Często będąc w Wilnie odwiedzam p. Annę. Jej dom jest urządzony prawdziwie po polsku, z gustem, czystość jest nieskazitelną, śliczne haftowane obrusy, ręczniki, firanki i zasłony, które p. Anna przekształciła swoimi złotymi rękoma w leciutki biały kobie-

Nigdy nie malowała na zamówienie: traktorów, ferm, różnych przodowników pracy, choć portretów nie brakowało, ale ludzi których warto uwiecznić na obrazach. Sporo jest portretów rodzinnych: ojca, matki, brata, siostry, siostrzeńców, którzy ciocię bardzo lubią i cenią, we wszystkim wspierają...

Miałem możliwość poznać przyjaciół i bliskich malarki. Po wiem szczerze: nie każdemu udaje się zjednać wokół siebie tak świetnego koła oddanych osób.

ROZCZNICA SMUTNA

W czwartek, 29 czerwca 1942 r. - w dniu uroczystości świętych apostołów Piotra i Pawła kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Słobudce w Lidzie, zapełnił się ludem. Przed mszą św. przyszedł do zakrystii żandarmeria i poinformował ks. proboszcza - Wincenego Łabana, że po nabożeństwie on i jego wikariusz - ks. Mroczkowski powinni udać się z nim do żandarmerii. Ksiądz poinformował wiernych o tym, że władze niemieckie wzywają obu duchownych. Mszy św. towarzyszył szloch wiernych. Wszyscy modlili się o wyzbawienie kapłanów z rąk okupanta.

Po skończonej mszy świętej ksiądz-proboszcz wydaje polecenia, co należy ukryć, a co zostawić w zakrystii. Ze szczególną troską prosił o zachowanie ksiąg metrycznych, które dziewczęta z parafii odtworzyły z ksiąg w Kurii Metropolitanej w Wilnie. Oryginalne księgi zostały zabrane przez władze bolszewickie po 17 września 1939 roku i spłonęły 23 czerwca 1941 r. w czasie bombardowania Lidzi przez Niemców.

W tym samym dniu aresztowany był również rektor Kolegium Księża Pijarów, ksiądz Marian Czabanowski. W ciągu kilku następnych dni aresztowano innych katolickich duchownych z dekanatu lidzkiego. Pomimo braku kapłanów w kościele na Słobudce w głównym ołtarzu pozostał Najświętszy Sakrament. Ludzie wchodzili do kościoła przez boczną zakrystię, śpiewali pieśni religijne, modlili się o powrót swoich kapłanów.

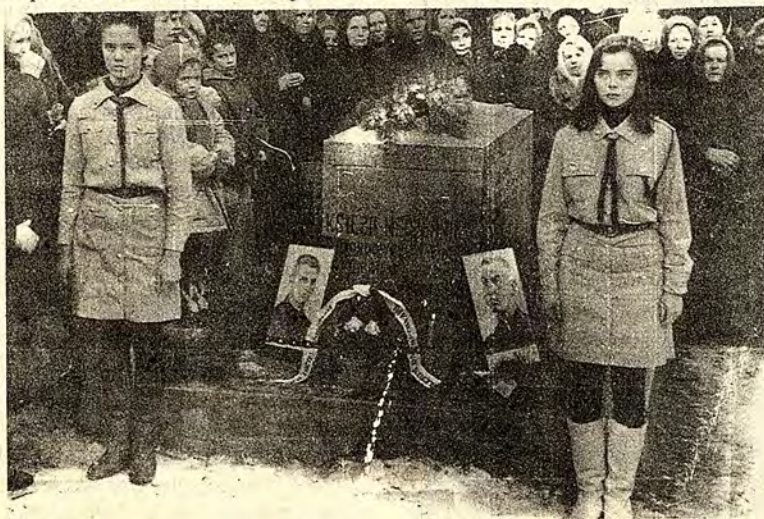
Na polecenie księdza-dziekana lidzkiego - Hipolita Bojaruńca wikariusz Farnego kościoła - ks. Stefan Śniegocki przyjechał do Słobudki, aby zabrać z ołtarza Soinctissimum i przewieźć do kościoła Farnego. Ksiądz okrył welonem puszkę z Najświętszym Sakramentem, pobłogosławił wiernych i odszedł od ołtarza. Z głównej nawy popłynęła pieśń-błaganie, przerywana szlochem ludzi: "Nie opuszczaj nas, Jezu, nie opuszczaj nas..."

W najbliższą niedzielę w Farnym kościele podczas sumy ks. Stefan Śniegocki w kazaniu pocieszył parafian ze Słobudki, wzbudził nadzieję powrotu uwięzionych kapłanów. Następnego dnia i ten najmłodszy ksiądz dekanatu lidzkiego został aresztowany przez Niemców. Pełniący służbę policjanci powiązani z Armią Krajową podawali uwięzionym księżom żywność. Gospośia z plebanii słobudzkiej codziennie spieszyła do więzienia, żeby przekazać uwięzionym pożywienie.

Po dwóch miesiącach komisja gestapo z Baranowicz zwołała z więzienia rektora OO. Pijarów - księdza Czabanowskiego i dziekana z Wasiliszek - ks. Cyryńskiego. Fakt ten budził nadzieję na zwol-

nienie pozostałych księży. W wieczór wigilijny 1942 r. naczelnik więzienia Bittner wypuścił księży do domu na Boże Narodzenie. Pozostanie na pewno tajemnicą co mogło skłonić go do wydania zezwolenia księżom na opuszczenie więzienia i udanie się do domów.

Powstaje pytanie: czy mogli kapłani nie wrócić do więzienia? Tak, mogli. Nowogródzki okręg Armii Krajowej, oczywiście, mógł zapewnić schronienie księżom w



terenie, bo w tym czasie AK prawie całkowicie kontrolowała Ziemię Lidzką. Może tak by i było, ale... Przed wypuszczeniem księży naczelnik więzienia wziął od nich słowo honoru, że oni wrócą... Wszyscy wrócili, chociaż wiedzieli, że te kilka dni mogą być ich ostatnimi dniami na wolności. Jednakże oni nie mogli "złamać" słowa kapłańskiego i nie naruszyli go.

Znowu płynęły dni... Przeszedł styczeń i luty 1943 r. Ponownie przyjechała komisja gestapowska z Baranowicz. I znowu Lidzianie modlili się o to, by księża zostali uwolnieni. Komisja zwołała kilku księży narodowości białoruskiej oraz księdza-Litwina z Pielasy. Natomiast księża-Polacy pozostali w więzieniu. Na początku marca zmarł tam ks. Józef Bujar - Salezjanin z Kurhanu. Zwłoki jego po tajemnie przeniesiono z więzienia i pogrzebano na lidzkim cmentarzu przy ul. Grażyny.

W środę popielcową, 10 marca 1943 r. 9 księży katolickich załadowano na ciężarówkę i wywieziono za miasto. Około godziny 17 stanęli przed wykopanym dołem. Nie mamy świadków tego mordu. Dlatego nie mogę opisać ostatnich chwil życia kapłanów. Jestem pewien, że patrzyli prosto w oczy swoim oprawcom, że modlili się i żegnali jeden z drugim. Oni dobrze rozumieli, że to ich ostatnie chwile na tej grzesznej ziemi i myślami byli w niebie.

Wiadomość o tym błyskawicznie obleciała całą Ziemię Lidzką. Smutek i żal zapanował w Lidzie i okolicy. Największą stratę poniosła parafia Słobudzka. Ona straciła dwóch księży.

Wspomina o nich Mieczysław Pujdak: - Obydwaj kapłani bardzo kochali dzieci, poświęcali im dużo czasu. Zawsze brałem u nich ciekawą książkę, z których nie tylko

nauczyłem się kochać Boga i rozumieć otaczający mnie świat, ale również nauczyłem się kochać swoją Ojczyznę - Polskę. Byli gorliwymi kapłanami wypełniającymi swoje posłannictwo tutaj, na ziemi kresowej. W nabożeństwach uczestniczyły tłumy ludzi. Wyczuwałem jakąś wielką głębię ducha w rozmodlonej sylwetce naszego proboszcza.

Często widziałem go w pustym kościele na klęczkach, modlącego się w ciszy. Nic więc dziwnego, że urok kapłana modlącego się i praktycznie spełniającego nakazy Chrystusowe pociągał wiernych. W tym tkwiła tajemnica wysokiego poziomu życia religijnego parafii.

Ksiądz Łaban kochał swych parafian, a oni kochali jego. Znając trudne warunki niektórych parafian, nie przyjmował żadnych ofiar. Szybko ożywił w parafii

działalność organizacji katolickich. Każdego roku organizował pielgrzymki specjalnymi pociągami do Wilna - do Ostrej Bramy i Kalwarii Wileńskiej.

Po 17 września na Kresach zapanował terror bolszewicki. Wielu parafian wywieziono na Sybir. Proboszcz Łaban i wikariusz ks. Mroczkowski zorganizowali pomoc wysłanym ludziom.

W kilka dni po egzekucji Mieczysław Pujdak razem z innym Polakiem - Krawczyńskim udali się za miasto, odnaleźli miejsce kaźni i oznaczyli je. Wkrótce parafianie słobudzkiego kościoła (mieszkańcy wsi Dajnowo), narażając własne życie w czasie trwania godziny policyjnej, odkopali zwłoki pomordowanych i przywieźli do Dajnowa. Na początku lat 60. przewieziono szczątki księży na cmentarz parafialny słobudzkiej parafii. Na grobie zbudowano pomnik betonowy. Na nim napisano:

**Ś.P księża męczennicy
Zamordowani w Lidzie
10 marca 1943 r.**

Requiescat in Pace

Łaban Wincenty - proboszcz Lidzki, lat 45

Mroczkowski Lucjan - wikary Lidzki, lat 34

Śniegocki Stefan - wikary Fary Lidzkiej, lat 29

Augustynowicz Aleksander - proboszcz z Niecieczy, lat 53

Dobrowolski Stefan - proboszcz z Bielicy, lat 44

Borowski Alfons - proboszcz z Lacka, lat 51

Cybulski Franciszek - proboszcz z Trab, lat 58

Ożarowski Jerzy - proboszcz z Lipnisk, lat 31

Strzeńniewski Wincenty - proboszcz z Juraciszek, lat 34



Radiowa "trójka"

Ponad rok trwa współpraca "Głosu z nad Niemna" z działem publicystyki programu trzeciego Polskiego Radia. Jako miłego gościa dość często witamy na Białorusi koleżankę z Warszawy - Krystynę Kulej. Autorka wspaniałych wieczornych audycji, poświęconych m.in. problemom życia Polaków na Wschodzie, przyjeżdża na Białoruś i Litwę, by gdzieś w małej parafii, lub w wielotysięcznym mieście znaleźć ciekawego - jak zawsze - bohatera.

Tym razem przywiodła ją na Białoruś fascynująca historia dotycząca stworzenia i przechowywania obrazu Chrystusa Miłosiernego, dobrze znanego wszystkim katolikom.

Tym razem poprosiłam koleżankę, by opowiedziała o pracy "trójki", która niedawno obchodziła swoje 30-lecie.

Ostatnio nieco zmienił się sposób przygotowywania programów - mówi p. Krystyna - Tworzą go producenci, czyli dziennikarze, którym powierzono pewną ilość antenowego czasu. Autor ma absolutną swobodę działania i... pieniądze. Dobiera sobie autorów, współpracowników i tematy.

Ja "wchodzę" na antenę w późnych godzinach wieczornych, gdy dochodzi do głosu telewizja. Stąd biorą się szczególne wymagania w stosunku do moich audycji, by potrafiły zdobyć publiczność. Mam liczne dowody, że już pozyskałam liczne grono słuchaczy, więc - licząc na nich - robię większość audycji.

Praca radiowca wymaga całkowitego poświęcenia, dużego wysiłku intelektualnego i fizycznego, ale daje ogromną satysfakcję. Przede wszystkim pozwala nawiązać kontakty w gronie ciekawych osób. Ponadto cieszę się, że mogę - wykorzystując swoje układy w Warszawie - wspomagać parafian tu na Białorusi, współpracując wyjazdy dzieci na wypoczynek do Polski i dostarczając pomoc charytatywną.

Danuta Zaniewska



Szanowna Redakcjo!

Jestem byłą uczennicą naszej kochanej szkoły przy ul. Północnej.

Zgadzam się z propozycją prof. Jana Malanowskiego, aby został zwołany zjazd uczniów byłej polskiej szkoły Nr. 2 w Grodnie. Przy okazji załączam starą foto-

O ostatniej polskiej szkole

grafię naszego zespołu amatorskiego, który prowadził p. Balamut. Zdjęcie zostało zrobione po wystawieniu sztuki "Mieszczanin szlachcicem". Ja stoję pierwsza od lewej strony.

**Irena Gratulewicz
-Kriwczenko**



Szanowna Redakcjo!

Po przeczytaniu w "Głosie" listu J. Waliszewskiego o polskiej szkole przy ul. Północnej w Grodnie, a także apelu redakcji chcę "przyznać" się do tego, że też miałem szczęście uczyć się tam. Zacząłem naukę w klasie szóstej polskiej szkoły w 1946 r., a skończyłem w 1951 roku już w placówce rosyjskiej.

Pamiętam ten smutny czas, kiedy to zaprzestano uczyć po polsku, a nas "przetrasowano" z uczniami-Rosjanami specjalnie przeniesionymi z innych szkół miasta pod byle jakim pretekstem.

Dużo wody upłynęło od tamtych czasów, ale do dnia dzisiejszego pamiętam nauczy-

cieli, którzy nas uczyli: polonistkę p. Kiersnowską, historyka Salomona Żukowskiego, matematykę Roszko i innych.

Pana Waliszewskiego, niestety, nie pamiętam, bo ci co ukończyli szkołę w 1950 r. byli starsi. Podtrzymuję propozycję zwołania "sejmiu" byłych absolwentów szkoły polskiej przy ul. Północnej.

**Hilary Jaroszewicz
Mińsk**



**Aleksander
Siemionow**



**członek zarządu Towarzystwa
Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej**

P E Ł N I

* KULTURA *



W starożytności greccy filozofowie przyznawali tańcom znaczenie wychowawcze. Sokrates uznawał je za godne uprawiania, nawet przez najpoważniejszych ludzi. Natomiast w teatrze rzymskim, będącym pod wyraźnym wpływem sztuki greckiej, tancerz aktor, zwany pantomimusem, przedstawiał "zadany" temat, grając sam różne postacie. Ważną rolę w tanecznej sztuce odgrywały ruchy rąk, mające znaczenie symboliczne.

Taniec popularny stał się na całym świecie, podobnie jak obyczaj, coraz swobodniejszy. Na przykład cesarzowa Messalina słynęła z organizowania wspaniałych widowisk tanecznych, czegoś w rodzaju balów kostiumowych, na których obowiązywały nader skąpe stroje.

Taka jest historia powstania teatrów tańca. W ciągu ostatniego stulecia zmieniły się rola i znaczenie tańca, zmieniła się także odbierająca go widownia.

Taniec o randze światowej zaprezentował nam występujący gościnnie w Grodnie szwajcarski teatr "Marzenia rozgniewanych elfów". Reakcje naszego widza były bardzo różne. Jedni z głośnym oburzeniem opuszczali salę; natomiast inni (a była ich większość) z zapartym tchem patrzyli na scenę. Dlaczego odbiór spektaklu był tak zróżnicowany?

Dlatego, że tematyka też była niezwykła: przez kilkadziesiąt lat na ten temat było nałożone tabu milczenia.

Teatr tańca buduje swoje przedstawienia przeważnie na podstawie współczesnych muzycznych form. W przedstawionym pod osąd grodzieńskiego widza spektaklu "Przysięga Rutli" po raz pierwszy został wykorzystany nowy teatralny styl "puzzle", który pozwala artystom zwracać się nie tylko do znawców sztuki. Taniec aktorów, dekoracja, tekst - wszystko opowiada swoją historię, gra swoją rolę. Artyści wnoszą w spektakl swoje marzenia, ruchy, fantazje.

W "Przysiędze Rutli" stawia się pytanie, które jeszcze dzisiaj rzadko i niechętnie porusza się publicznie. Chodzi o miłość, erotykę, władzę. Aktorzy rozmyślają nad główną strukturą życia: kobieta - dziecko - mężczyzna - otaczający świat. Nie czarno-biała rzeczywistość, lecz poszukiwanie miejsca, gdzie rwa się stosunki międzyludzkie.

W ciągu spektaklu pomost teatralny kilkakrotnie się zmienia. Jest on jednocześnie przedmiotem gry, lub czymś groźnym, co może demonstrować się na części i służyć jako zabawka lub broń.

Realne wcielenie się aktorów w nowe postacie dodało spektaklowi

niezwykłego uroku, uczyniło go ciekawym i pasjonującym. W nim sąsiadują ze sobą humor i tematy poważne, radość i ból, słabość i siła.

Reżyserem, scenarzystą i choreografem teatru jest Elwi Lej, która kieruje zespołem od dnia jego powstania w 1987 roku.

Irena Artisz: - Pełni Pani jednocześnie kilka obowiązków. Jest Pani kierowniczką teatru, reżyserem, scenarzystą. Czy to nie jest zbyt trudne zadanie dla jednej osoby?

Elwi Lej: - Teatr to moje życie. Oczywiście, że praca jest trudna, lecz bardzo ciekawa.

I.A.: - W spektaklu wykorzystuje się po raz pierwszy nowy styl teatralny "Puzzle".

E.L.: - "Puzzle", to styl, który pozwala odzwierciedlać otaczającą nas rzeczywistość i życie; jest w nim powiązany teatr i taniec. W spektaklu występują cztery tancerki i dwóch aktorów. Kobiety przeważnie tańczą, a mężczyźni rozmawiają na tematy nie dotyczące życia codziennego; występują oni często w roli "zabawek dla kobiet". Dekoracje, krótkie urywki

tekstu, taniec - wszystko tu gra swoją rolę.

W pracy kładę główny nacisk na znaczenie przestrzeni w naszym życiu, jednakowo ważne jest dla nas to co się dzieje na pierwszym i drugim planie. W życiu nie może być najważniejszego planu. Często to, co się rozgrywa na drugim planie jest ważniejsze i korzystniejsze, niż to, co się dzieje przed naszymi oczami. Niestety, my to nie zawsze zauważamy. Dlatego w swoich spektaklach zwracam szczególną uwagę na stosunki między ludźmi znajdującymi się po obu stronach sceny.

Nazwa spektaklu jest grą słów. "Rutli" - to miejsce historyczne, gdzie starożytni szwajcarzy przysięgali jeden drugiemu na wierność. "Rutli" - to jednocześnie szwajcarskie żeńskie imię głównej bohaterki, lecz na co ona przysięga - pozostaje dla widza tajemnicą.

I.A.: - Dziękuję Pani za rozmowę i życzę sukcesów.

Rozmawiała: Irena Artisz

Londyn dla Białorusi

Przedstawiciele Polonii, którzy zamieszkali w Wielkiej Brytanii, nie zapominają o rodakach na grodzieńszczyźnie i Polesiu. W okresie 1989-1992 Komitet Pomocy Polakom w Londynie zorganizował i przekazał pewne kwoty na odbudowę obiektów sakralnych w różnych miastach Białorusi, na pomoc charytatywną, kompletowanie bibliotek, druk elementarza dla dzieci oraz książek katechetycznych i modlitewników. Datki pieniężne od Polonii Brytyjskiej zostały przekazane również na leczenie 20 chorych dzieci oraz kolonie w polskich Tatrach.

Obecnie dary płyną nie tylko na Białoruś, ale i na Ukrainę, do parafii katolickich w Kazachstanie i Moskwie.

W zbiorce środków i pracy Komitetu uczestniczą różne organizacje polonijne, takie jak: Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Stowarzyszenie Lotników, Koło Kobiet-Żołnierzy, Stowarzyszenie Krzewienia Kultu Św. Andrzeja Boboli i inne.

Ta działalność, prowadzona z pełnym zapałem jest dowodem szlachetności i hojności serca oraz jedności duchowej narodu polskiego.

Piotr Trambowicz.

Czym jest dla mnie POLSKA

ciąg dalszy ze str. 1

Z Polską wiąże mnie najpierw moja polska krew, nasza święta katolicka wiara, krewni i znajomi, którzy tam mieszkają i - oczywiście - język, tradycja i kultura.

3. Co uważam za typowe (pozytywne lub negatywne) cechy polskiego charakteru i co chciałbym w nim zmienić?

Podoba mi się nasza polska upartość. Tyle czasu nas dławiono, ale my wytrzymaliśmy. U nas, w dawnym poleskim obwodzie, oprócz Polaków byli także Czesi i Niemcy. Niestety, już ich nie ma. A my jesteśmy, chociaż nas też wywożono, zabijano, niszczone nasze wsie, zamykano szkoły. A co jest negatywnego? Otóż trwa ta nasza upartość dopóki trwa nasze cierpienie. A jak tylko przychodzi wolność, to już nie zwracamy uwagi na to, w jakim języku rozmawiają nasze dzieci, wnuki, a teraz i my sami.

Jest także negatywna cecha, polegająca na ciągłej walce. Tyle lat rodacy w Polsce walczyli o wolność Kościoła, o wiarę, a teraz zaczynają walkę z Kościołem. Bardzo to nas niepokoi.

4. Czy z faktu, że jestem Polakiem mam (jakie) obowiązki wobec Polski?

Uważam za swój obowiązek wykazywać szacunek do Polski, jako do swego kraju, być solidarnym z jej interesami.

5. Co Polacy za granicą (indywidualnie i w ramach organizacji) powinni zrobić dla Polski...

Oczywiście, musimy zachować łączność z krajem, utrzymać wśród młodzieży poczucie więzi z Polską, starać się o własnych przedstawicieli w organach miejscowej władzy itd. Jednocześnie musimy postarać się o jedność między sobą, tutaj poza granicą Polski, żeby się wzmacniać, pomagać w uczeniu się języka naszego. Musimy tworzyć polskość tam, gdzie jesteśmy - w rodzinie, parafii.

6. Czy i jakie obowiązki ma Polska względem swoich rodaków za granicą?

Myszę, że Polska powinna postarać się dla nas o podwójne obywatelstwo. Ponadto warto zaopiekować się polonizacją naszych dzieci, ponieważ to jest przyszłość. U nas wciąż brakuje nauczycieli języka oraz ludzi, którzy mogliby zająć się różnego rodzaju organizacjami dziecięcymi, młodzieżowymi, jak np. harcerstwo.

Pomogli sąsiedzi

Chrześcijańsko-katolicka wspólnota i Związek Polaków w Słoniuniu otrzymali pomoc charytatywną z Polski. Dary zostały rozdane dla 70 chorych i samotnych, a także wśród tych, którzy bez wsparcia materialnego pracują w kościele. Oprócz artykułów spożywczych i ubrań były również leki i strzykawki jednorazowe, które zostały przekazane słoniunskiemu pogotowiu.

Pomoc tę otrzymali nie tylko Polacy, ale także Białorusini, Rosjanie, Cyganie i inni. Dostarczono ją organizacjom Towarzystwa Głuchych, do nowodziewiatowskiego Domu Starców oraz mieszkańcom okolicznych wsi.

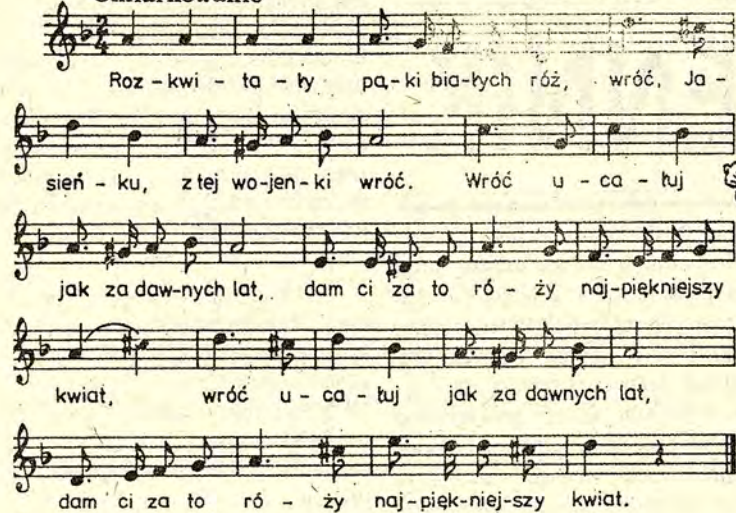
Związek Polaków ma swój rachunek w słoniunskim oddziale "Agroprombanku". Jego numer 700463. Prosimy wszystkich, którzy są w stanie nam pomóc, by przekazali pieniądze na nasz rachunek.

W. Ściepuro

Rozkwitły paki białych róż

Kazimierz Wroczyński
i autorzy nieznani

Umiarkowanie



Rozkwitają paki białych róż,
wróc Jasieńku, z tej wojenki wróc.
Wróc, ucałuj jak za dawnych lat,
dam ci za to róży najpiękniejszy kwiat. (bis)

Kładłam ja ci idącemu w bój,
białą różę za karabin twój,
nimeś odszedł, Jasiuleńku stąd,
nimeś próg przestąpił, kwiat na ziemi zwiądl. (bis)

Ponad stepem nieprzejrzana mgła,
wiatr w burzanach cichuteńko lka,
przyszła zima, opadł róży kwiat,
poszedł w świat Jasieńko, zginął za nim ślad (bis)

Już przekwitły paki białych róż,
przeszło lato, jesień, zima już,
cóż ci teraz dam, Jasieńku, hej,
gdy z wojenki wrócisz do dziewczyny swej? (bis)

Jasieńkowi nic nie trzeba już,
bo mu kwitną paki białych róż;
tam pod jarem, gdzie w wojence padł,
wyrósł na mogile białej róży kwiat. (bis)



KALENDARZ religijny



Szczuczyn grodzieński - pięknie położone w krajobrazie pól i lasów miasteczko może poszczycić się nie tylko bogatą historią. Od dwóch lat trzynastego dnia każdego miesiąca wierni gromadzą się w pięknym kościele, aby na klęczkach, z różańcami w dłoniach czcić Matkę Bożą obecną w fatimskiej figurze.

Historia tej niezwykle obecności figury Matki Bożej z Fatimy nie jest długa. To co dzieje się obecnie w Szczuczynie nie jest dziełem przypadku, ale ma swoje głębokie uzasadnienie. Parafia szczuczynska p.w. Najświętszego Serca Jezusowego i Św. Teresy istnieje od XIII wieku. W roku 1718 Andrzej Józefowicz Klebicki, krewny rodziny Scypionów sprowadza tu księży Pijarów i funduje kolegium. Zakon Pijarów założony w wieku XVII

przez św. Józefa Klasancjusza - zgodnie z charyzmatem - szerzył nabożeństwo do Matki Najświętszej oraz rozwijał oświatę wśród wszystkich warstw społecznych.

Pracę religijno-edukacyjną prowadzą Pijarzy w Szczuczynie przez ponad 100 lat. W okresie świetności Kolegium nauczyli grupę 170 uczniów, posiadał internat ufundowany przez rodzinę Scypionów i Chreptowiczów. Znany przyrodnik, nauczyciel fizyki i historii naturalnej - ks. Stanisław Jundziłł założył przy szkole ogród botaniczny, który prowadził wspólnie z księżmi Juliuszem Maliszewskim i Izydorem Siekluckim.

10 MAJA św. Izydora



13 MAJA M.B. Fatimskiej

1988 władze zwracając wiernym chyłą się ku upadkowi kościoła. Szybko rozpoczęto prace remontowe. W rok później przybył do Szczuczyna kapłan z zakonu Pijarów - ks. Kazimierz Wojciak. Przyjeżdża 13 października 1989 roku, w rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie. Przy sobie ma małą figurę i różaniec, także z Fatimy.

Pierwsze nabożeństwo fatimskie, połączone z procesją ze świecami, odprawiono 13 stycznia 1990 roku. Na majowe nabożeństwo przybył ks. bp. Tadeusz Kondrusiewicz, który udzielił sakramentu bierzmowania dla prawie pięciuset parafian.

Po mszy św. powitano i przyjęto różaniec fatimski, który pielgrzymuje

16 MAJA Andrzeja Boboli

przez wszystkich, zarówno katolików jak i prawosławnych. Nie zdarzyło się, aby w jakimś domu zamknięto drzwi przed Maryją.

Za pośrednictwem księży Pallotyńców przywieziono dużą, drewnianą figurę Matki Bożej z Fatimy. Uroczyste jej wprowadzenie do kościoła odbyło się 13 października 1990 roku.

Tę figurę, uświęconą wiarą i modlitwą parafian ze Szczuczyna ukoronował Papież Jan Paweł II w jasnogórskim klasztorze 14 sierpnia 1991 roku. Figura Matki Najświętszej powróciła z Jasnej Góry do Szczuczyna 27 sierpnia. Na uroczyste powitanie parafia przygotowała się przede wszystkim od strony duchowej. Tę podniosłą uroczystość poprzedziły rekolekcje. Mszy św. polowej przewodniczył ks. bp. Aleksander Kaszkiewicz w asyście 42 kapłanów.

Przepowiednie fatimskie spełniają się niemalże na naszych oczach. Po siedemdziesięciu latach obłędnej walki z Bogiem i Kościołem chrześcijaństwo na Wschodzie wychodzi obronną ręką. Rozwijający się kult Matki Bożej fatimskiej w Szczuczynie daje nadzieję wszystkim wierzącym na normalne ludzkie życie.

Ksiądz Cezary M. Mich

Sanktuarium w Szczuczynie

Brat Alojzy Brenett prowadził aptekę i ogród roślin leczniczych. Książe Lubecki w latach 1826-29 wymienił wszystkie budynki drewniane na murowane. Świątyni nadano styl neoklasycystyczny, który zachował się do naszych czasów.

Rok 1832 przyniósł zakaz prowadzenia szkoły. Pijarzy opuścili Szczuczyn, by ponownie do niego powrócić w roku 1927. Wówczas obejmują parafię i otwierają nowicjat. Rektorem i proboszczem był tu ks. Maksymilian Adych, mi-

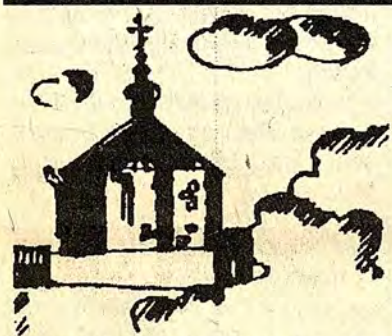
strzem nowicjatu - ks. Jan Bovell. W parafii funkcjonował teatr, który założył i prowadził brat Szymon Buba.

Po drugiej wojnie światowej kościołem i parafią kieruje ks. Jerzy Pietrasz; jednak tylko do 1958 roku. W tym czasie władze państwowe usuwają ze Szczuczyna księdza, a kościół zostaje zamknięty na trzydzieści lat.

"Pierestrojka", która rozpoczęła się w połowie lat osiemdziesiątych, dała nadzieję na powrót do normalności. W roku

wzdłuż granic dawnego Związku Radzieckiego. Pierwszy raz od niepaństwowych czasów msza św. sprawowana była na placu przed kościołem. W tej niezwykle i podniosłej uroczystości uczestniczyło około ośmiu tysięcy wiernych.

13 września 1990 roku rozpoczęła się peregrinacja małej figurki Matki Bożej z Fatimy po szczuczynskiej parafii. Matka Boża przyjmowana jest



Ród Bobolów należy do najstarszych w Polsce. Już w wieku XIII spotykamy ich na Śląsku, a od XIV wieku w Małopolsce, pieczętujących się herbem Leliwa. Wszyscy wyróżniali się zawsze przywiązaniem do religii katolickiej.

Andrzej urodził się prawdopodobnie 30 listopada 1591 r. Nauki humanistyczne i retorykę pobierał w jednej ze szkół jezuickich, prawdopodobnie w Wilnie. W dniu 31 lipca 1611 r. zgłosił się do Jezuitów. Studiował filozofię na Akademii Wileńskiej, a także teologię, które kończy święceniami kapłańskimi. W latach 1623-24 jest rektorem kościoła, kaznodzieją, spowiednikiem, prefektem bursy dla ubogiej młodzieży w Nieświeżu.

Jako misjonarz obchodził zaniedbane wioski, chrzcił dzieci, łączył pary małżeńskie, wielu grzeszników skłonił do spowiedzi, nawracał prawosławnych. Niebawem zostaje mianowany rektorem kościoła w Wilnie. W latach 1630-33 jest przełożonym nowo założonego domu zakonnego w Bobruj-

sku, następnie w Połocku. W 1636 zostaje kaznodzieją w Warszawie. W roku 1637 jest ponownie w Połocku jako kaznodzieja i dyrektor studiów młodzieży. Następnie w Łomży, Wilnie i Pińsku pełni urząd kaznodziei i oddaje się pracy misyjnej w okolicach Pińska. Tam go spotyka śmierć męczeńska.

Jeśli chodzi o charakter Andrzeja, to mówiono, że był skłonny do gniewu i zapalczywości, do uporu we własnym zdaniu. Świadectwa jego przełożonych podkreślają, że bardzo pracował nad sobą, że miał wybitne zdolności, dar obcowania z ludźmi. Wytrwał

Czasy, w których przyszedł św. Andrzejowi pracować, były bardzo burzliwe: wojna z Rosją, wojna turecka, wojna ze Szwecją, ponowna wojna z Rosją, a potem z Turcją, wybuch powstania na Ukrainie pod wodzą Chmielnickiego, najazd szwedzki na Polskę - oto obraz sytuacji politycznej. To powodowało zamęt i upadek obyczajów. Do napięć politycznych przyłączyły się religijne.

Pińsk - miejscowość pogranicza Rusi i prawosławia - był szczególnie narażony na konflikty. W maju roku 1657 miasto zajmują Kozacy. Najbardziej zagrożeni Jezuiti Maffon i Bobola opuszczają

włożyli ją na głowę kapłana. Zaczęto go policzkować, wybito mu zęby, wyrwano paznokcie, zdarto skórę z górnej części ręki. Oprawcy określi go sznurem, a jego końce przymocowali do siodła. Tak musiał o. Andrzej biec za koniami, popędzany kluciem lanc.

W Janowie był właśnie targ. Tłum zaczął się gromadzić na placu. Przyprowadzono go przed wodzów. Ten zapytał: "Jesteś ty ksiądz?" - "Tak" - odparł. - Moja wiara prowadzi do zbawienia. Nawróćcie się". Kapłana zawleczono do rzeźni miejskiej, rozłożono go na stole i zaczęto przypalać ogniem. Na miejscu tonsury wycięto

Później Jezuiti przewieźli je do Pińska i pochowali w podziemiach kościoła klasztorowego. W kwietniu 1702 r. ciało Męczennika znaleziono nietknięte, mimo że spoczywało w wilgotnej ziemi; było nawet giętkie, jak świeżo zmarłego człowieka. Zaczęły się mnożyć łaski i cuda. W 1712 roku podjęto starania o beatyfikację. Niestety, m.in. rozbiory przerwały te czynności. Ku wielkiej radości Polaków miała ona miejsce 30 października 1853 r.

Nawet po śmierci ciało zamęczonego kapłana nie zaznało spokoju. Opiekę nad nim sprawowały po kolei różne zakony: po rozwiązaniu zakonu Jezuitów - Pijarzy i Dominikanie, następnie księży diecezjalni. W 1922 roku ciało przeniesiono do Moskwy do muzeum medycznego. W 1923 roku, na prośbę Stolicy Apostolskiej, rząd radziecki zwrócił doczesne szczątki Świętego i przewieziono je do Watykanu.

17 kwietnia 1938 r. w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, papież Pius XI dokonał uroczystej kanonizacji bł. Andrzeja. W tymże roku relikwie powróciły do Polski i spoczęły w Warszawie w kaplicy św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej. Są tam do dziś w srebrnokryształowym sarkofagu, pod mensą głównego ołtarza.

(sm)

KAPŁAN I MĘCZENNIK

pracą nad sobą o. Andrzej doszedł do takiej doskonałości chrześcijańskiej i zakonnej, że pod koniec życia powszechnie nazywano go świętym. Zawsze wyróżniał się żarliwością o zbawienie dusz. Był niezmordowany w głoszeniu kazań i spowiadaniu. Wtedy mieszkańcy Polesia żyli w wielkim zaniedbaniu religijnym, szerzyły się ciemnota, zabobony, pijaństwo. On chodził po wioskach od domu do domu i nauczał. Nazywano go apostołem Pińszczyzny i Polesia.

gród, muszą kryć się po okolicznych wioskach.

Jego schwytano koło wsi Mogilno 16 maja, zdarto szaty kapłańskie, na pół obnażonego zaprowadzono pod płot, przywiązano do słupa i bito nahajami. W polu pracowało wielu wieśniaków, którzy byli tego świadkami. Kiedy ani namowy, ani krwawe bicie nie złamało o. Andrzeja, aby wyrzekł się wiary, oprawcy wzięli świeże gałęzie wierzbowe, upletli z nich koronę na wzór Chrystusowej i

mu ciało do kości, na plecach wycięto skórę w formie ornatu, rany posypano sieżczą. Później odcięto mu nos, wargi, wykłuto jedno oko. Kiedy w bólu i jęku wzywał stale imienia Jezusa, wyrwano mu język u nasady. Potem powieszono o. Andrzeja głową do dołu. Uderzeniem szabli w głowę zakończył dowódca nieludzkie męczarnie kapłana.

Gdy Kozacy wycofali się z Janowa ciało Męczennika przeniesiono do miejscowego kościoła.



Św. Izydor urodził się w Madrycie około 1080 roku. Pochodził z ubogiej, religijnej rodziny, która - prawdopodobnie w poszukiwaniu pracy - przeniosła się na wieś, a on pracował jako parobek u zamożnych sąsiadów.

Z tym okresem jego życia związana jest następująca legenda: oskarżono Izydora, że za mało pracuje, a za dużo się modli. Gospodarz, u którego pracował, zdziwił się, bo powierzone prace były wykonane dobrze i we właściwym czasie. Kiedy dyskretnie obserwował modlącego się parobka zauważył, że orkę wykonuje za niego anioł. Bardzo często tę właśnie

scenę przedstawiają artyści na obrazach poświęconych św. Izydorowi.

Izidor ożenił się z bł. Marią Toribią i zamieszkał w Madrycie. Oboje słynęli z pobożności i miłosierdzia. Tym, co posiadali, chętnie dzielili się z uboższymi od siebie. Zmarł około 1130 roku, a w 1170 przeniesiono jego śmiertelne szczątki do kościoła, w którym jako dziecko otrzymał Chrzest święty.

Na grobie św. Izydora dokonywały się liczne cuda.

Św. Izydor - oracz, rolnik jest szczególnie czczony w Madrycie. W dzień jego święta odbywają się nabo-

żeństwa w kościołach i festyny ludowe. W Polsce jest uważany za patrona rolników. Ku czci tego Świętego wzniesiono kilka kościołów i kaplic. W wielu świątyniach można spotkać jego ołtarz, obraz, feretron, czy wizerunek na chorągwi.

Dla współczesnego człowieka, szczególnie rolnika, św. Izydor jest przykładem pobożności i pracowitości. Przez modlitwę, pracę i uczynki osiągnął on świętość.

K.R.

**ŚWIĘTY
IZYDOR**
ROLNIK

8.25. Обзор событий недели (для глухонемых). **8.55.** Мульти-фильм. **9.20.** Фильм для глухих. **10.20.** Слово на воскресенье (для глухонемых). **10.25.** Короткие события недели. **10.30.** Музыкальная Развлекательная программа. **12.00.** Концерт. **13.00.** «Семейный бумеранг». Сериал пр-ва Англии. **13.45.** Краковские легенды. **14.05.** Путешествия во времени и пространстве. **15.10.** Программа коротких событий. **16.00.** Короткие события недели. **16.30.** Аннотация Берберова. **17.05.** Программа для сл. **17.30.** Горизонт. **17.40.** «Десять лет спустя». Сериал пр-ва США. **18.10.** Фестиваль фильмов З. Рыбчинского. **18.40.** Артур Брайнер. **19.30.** Программа для детей. **19.35.** Встреча с Африкой. Фильм пр-ва США. **21.10.** Частотный обзор. **22.00.** Короткие события недели. **23.10.** Частотный обзор. **23.40.** Романсы. **23.40.** Фестиваль фильмов З. Рыбчинского. **01.00.** Панорама. **01.10.** Спортивная студия.

Narada pedagogów

W Lidzie odbyła się konferencja nauczycieli języka polskiego, w której wzięli udział wykładowcy tego przedmiotu z rejonów: lidzkiego, szczuczyńskiego i mostowskiego, władze oświatowe i metodycy z obwodu Grodzieńskiego oraz metodycy języka polskiego - Wanda Bogucka i przedstawicielka "Wspólnoty Polskiej" - Anna Omilian z Polski.

Obrazy zagaił kurator Wydziału Oświaty w Lidzie - Arkadij Mazowka, który przedstawił zebranym sytuację szkolnictwa w Lidzie. W mieście pobiera naukę w 16 szkołach ponad 16 500 uczniów. Dużo wagi poświęca się wprowadzaniu w życie ustawy o językach. We wszystkich szkołach (oprócz 4 rosyjsko-jezycznych) nauka odbywa się w języku białoruskim.

W bieżącym roku szkolnym do kuratorium wpłynęło ponad 2 tysiące podań od rodziców w sprawie nauki języka polskiego. Nauka naszego języka jako przedmiotu odbywa się w trzech szkołach, w pozostałych - na zajęciach fakultatywnych i kółek.

Aby uporządkować sprawę nauki języka polskiego w roku przyszłym za-

padła decyzja, iż zawczasu przeprowadzi się odpowiednie rozeznanie i zbiorę podań od ludności.

Wielką pomocą w pracy nauczycieli jest czynny udział pracowników metodycznych z Macierzy. Anna Omilian z Białegostoku - pedagog o dużym stażu pracy, podzieliła się swoim doświadczeniem i wiedzą, przekazała nam cenne materiały dydaktyczne, zgłosiła szereg propozycji, mających na celu doraźną pomoc nauczycielom języka polskiego na Białorusi.

Pani Wanda Bogucka z Białegostoku w swym referacie podzieliła się doświadczeniami w zakresie organizacji zajęć z młodzieżą w formie dyskusji. O swym dorobku mówiły interesująco nauczycielki z Lidy: Lucyna Daszkiewicz i Świetłana Urbanowicz.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad odbył się koncert w wykonaniu uczniów z tych szkół, w których odbywa się nauka języka polskiego.

W drugim dniu obrad zebrani mogli ocenić osiągnięcia swych kolegów, biorąc udział w lekcjach, zajęciach kółek i fakultatywnych w szkołach nr 4, 7, 11 i 14.

Należą się serdeczne podziękowania organizatorom tak cennej nara-

dy. Niech takie spotkania staną się tradycją.

Danuta Krupica
Lida

W przyjacielskiej atmosferze

Niedawno na zebraniu członków Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie głos zabrali przedstawiciele zrzeszeń etnicznych. Prezes obwodowego Centrum Kultury Niemieckiej - Andrzej Miller oznajmił, że w Grodnie zamieszkuje obecnie 40 osób narodowości niemieckiej (głównie potomków kolonistów z okresu panowania carycy Katarzyny II). W całym obwodzie, według spisu powszechnego z 1989 r., mieszka 435 Niemców.

Centrum Kultury Niemieckiej, działające na zasadach humanizmu i moralności chrześcijańskiej, deklaruje gotowość współpracy z innymi organizacjami społecznymi. Jednym z głównych celów działalności jest odrodzenie języka ojczystego w rodzinach.

Przedstawiciel Gminy Żydowskiej w Grodnie - Henryk Ginsburg, przemawiając do zebranych piękną polszczyzną (studia na Uniwersytecie im. S. Batorego w Wilnie) podkreślił, że miejscowi Żydzi rozpoczęli pracę odrodze-

niową za przykładem ZPB. Na początku były trudności, wynikające głównie z braku ludzi znających język, religię i tradycje narodu żydowskiego. W mieście zamieszkuje obecnie około tysiąca osób narodowości żydowskiej. Wśród nich prowadzona jest działalność kulturalno-oświatowa i charytatywna, poszukiwane są środki na odbudowę synagogi, zorganizowano kursy języka hebrajskiego. Gmina zdaje sobie sprawę z tego, że odrodzenie narodu uzależnione jest w dużej mierze od włączenia do działalności Gminy młodzieży.

Obydwa goście odpowiedzieli na liczne pytania, spotykając się z niezwykle życzliwym przyjęciem obecnych na sali.

Następne tego typu spotkania z przedstawicielami różnych grup etnicznych oraz różnych partii politycznych i ruchów społecznych są przewidziane w najbliższej przyszłości.

Józef Dziurbejko

Sławni Polacy ZYGMUNT NOSKOWSKI

Urodzony 2.V.1846 r. w Warszawie, zmarł 23.VII.1909 r. - Wiesbaden.

Wybitny kompozytor Polski, uczeń Stanisława Moniuszki. Po czynnym udziale w Powstaniu Styczniowym w wieku lat 17, kontynuuje naukę gry na skrzypcach w warszawskim Instytucie Muzycznym. Studia kompozytorskie kończy w Berlinie.

Jego utwory odznaczają się świetną techniką, barwnością instrumentacji oraz świeżością in-

wencji. Bogata twórczość Noskowskiego obejmuje pełne temperamento krakowiaki, pieśni solowe, śpiewnik dla dzieci do wierszy M. Konopnickiej, a przede wszystkim utwory symfoniczne, które przyniosły mu sławę i nieśmiertelność. Są to: uwertura "Morskie Oko", wariacje z życia i poemat symfoniczny "Step".

Noskowski prowadził również działalność pedagogiczną w Konserwatorium Warszawskim, jako profesor kompozycji.

UWAGA!



Trzecia dekada Byka

Urodzonymi w trzeciej dekadzie Byka opiekuje się Wenus i dodatkowo Saturn. Wpływa on na rozwój takich cech, jak: odpowiedzialność, ostrożność, wytrzymalność, pracowitość, zmysł organizacyjny, oszczędność i realizm. Z drugiej strony osoby te wykazują: nieufność, zazdrość, upór i nadmierne uleganie wpływom otoczenia.

Ludzie z tej dekady są bardzo dobrymi pracownikami, gdyż sumiennie wypełniają swoje obo-

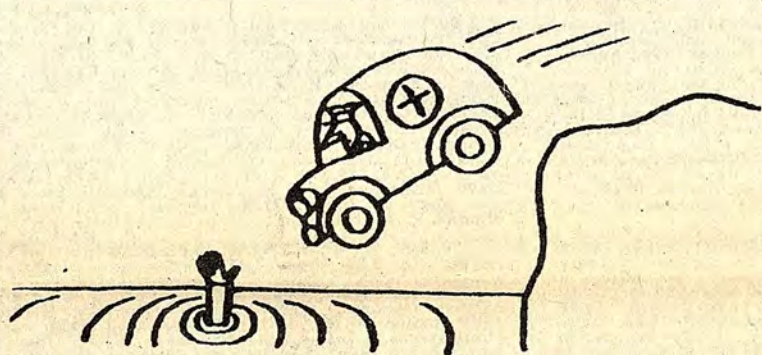
ASTROLOGIA

wiązki oraz przejawiają talent organizacyjny. Nie potrzebują nadzoru ani kontroli, gdyż są niezwykle uczciwi. Siłą napędową jest ich ambicja. Zazdrością innym pozycji i majątku, więc starają się im dorównać i dochodzą do tego poprzez ciężką pracę.

Na błyskotliwe sukcesy liczyć nie mogą: brak im przebojowości, polotu i efekciarstwa. Przysłowie mówi, że człowiek sam jest najlepszym adwokatem w swojej sprawie, a Byki - niestety - nie potrafią

12-21 maja

robić autoreklamy i rozgłosu. Wskutek tego nie są dostrzegani ani doceniani. Sytuacje te powodują u nich frustrację, która pogłębia się z wiekiem. Narasta w nich poczucie niesprawiedliwości społecznej, pogłębia się melancholia i zamykanie się w sobie. Stan ten potęguje dodatkowo fakt, że życie w biurze jest zbyt poważne; nie mają wrodzonego poczucia humoru, trudno im ripostować na dowcipy, deprymują się wówczas i obrażają na cały świat.



HUMOR Z ZESZYTÓW

Po śmierci pan Wołodyjowski stracił słuch tak, że nawet nie słyszał, jak larum grali.

Cezary objął po ojcu głowę rodziny.

Jan wskoczył na dwóch Niemców, którzy - zanim się zorientowali - już byli zabici.

Uważam to za piękny i subtelny gest ze strony Parandowskiego, że zmobilizował się i napisał mitologię.

Zofka uratowała Sandomierz, gładząc wroga.

Oglądaliśmy też przedstawienie o nazwie "Krakowiacy i Górale", gdzie te bratnie narody płasali obopólnie aż się skrzyło.

Jacek Soplica był postacią kolizyjną, która poprawiała czy-ny popełnione wcześniej.

Ślimak, jak wskazuje nazwa, był polskim chłopcem.

- ✱ Bądź sobą, nie staraj się pozować na kogoś innego.
- ✱ Wiedz czego chcesz, jak zamierzasz wykorzystać swoje życie, postaw sobie jakiś cel...
- ✱ Dbaj o różnorodność swych zajęć.
- ✱ Uzewnętrznij to, co dzieje się w twym wnętrzu.
- ✱ Nie pozostawiaj swych problemów w zawieszeniu, staraj się likwidować ich źródła jak najszybciej.
- ✱ Unikaj powodów do niezadowolienia i irytacji, które mogą ci przysparzać kłopotów.
- ✱ Analizuj działania agresywne i różne sytuacje; to co ci się przydarzy, oceniaj w odpowiednich proporcjach i z większą dozą humoru.
- ✱ Nabierz pewnego dystansu, nie zapominaj nigdy o istocie

SAVOIR VIVRE

- sprawy i hierarchii wartości, jako stałym punkcie odniesienia.
- ✱ Nie oczekuj zbyt wiele od innych i ceń to, co już masz.
- ✱ Unikaj niefortunnnych znajomości, kontaktów z osobami, które "wypompowują" z ciebie energię.
- ✱ Nie przejmuj się za bardzo - tylko tyle, ile trzeba! Dostosuj sposób życia do swych możliwości biologicznych.
- ✱ Umiejętnie wykorzystaj czas i staraj się znaleźć go na odpoczynek, relaks, seks...
- ✱ Chroń swoje, a szanuj cudze - terytorium, dobytek, wolność...
- ✱ Śmiej się, rozluźnij, uprawiaj jakieś dyscypliny sportu.

Kuchnia Polska

TORT

Składniki: 15 dag cukru, 10 dag maki.
Nadzienienie:
• Szklanka mleka

- 3 łyżki stołowe cukru
 - 3 łyżki stołowe kakao
 - 20 dag masła
 - 1 żółtko
- Żółtko utrzeć z cukrem na jednolitą masę. Białka ubić na pianę.

<p>"Głos znad Niemna" Wydawca: Związek Polaków na Białorusi</p>	<p>Adres redakcji: 230005 Grodno ul. Dzierżyńskiego 32 tel. 44-94-57</p>	<p>Druk: Zakłady Graficzne Grodno, ul. Poligrafistów 4</p>	<p>Tygodnik: indeks 63863 Nr rej. 8 Objętość pisma - 2 drukowane arkusze</p>	<p>Zamówienie nr... 2240 Nakład: 12500 egz.</p>
<p>P.o. redaktora naczelnego L. Michajlik</p>	<p>Autorzy publikacji ponoszą odpowiedzialność za dobór i wiarygodność podawanych faktów. Ich poglądy nie zawsze są zbliżone z poglądami redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów nadesłanych materiałów bez uprzedzenia, listownego kontaktowania się z autorami.</p>			